

Z 34

styczeń 1918



Wobec utworzenia Tymczasowej Rady Stanu.

Z chwilą, gdy akt 5 listopada postawił na porządku dziennym sprawę budowy państwa polskiego, stronnictwa umiarkowane oświadczyły w szeregu łącznych uchwał, że pragną przyłożyć się czynnie do wszystkich prac, poczętych w celu zorganizowania państwa i rządu.

Jak zawsze dotychczas, tak i teraz, uważały one, że jedyną drogą, po której iść może polityka polska, jest droga ścisłego porozumienia z najszerszemi kołami i ze wszystkimi warstwami społeczeństwa, w tej mianowicie myśli, żeby zapewnić polityce narodowej samodzielność, oparzyć ją o mocne podstawy interesu narodowego i woli powszechnej. Dlatego przyłączano się z głębokiego przekonania lub wywołano uchwały, orzekające, iż budowa państwa, organizacja władzy i decyzja w sprawach politycznych należy do przedstawicieli narodu, przez ogół wybranych do sejmu polskiego, który upoważni do działania rząd i T. Radę Stanu. Skoro zaś władze okupacyjne podały do wiadomości, że zamierzają stworzyć T. Radę Stanu przez mianowanie upatrzonych osób, oświadczone i powtarzano, iż taka tymczasowa mianowana Rada może tylko wypracować ustawę sejmową i co najwyżej wypowiadać zdanie swoje w sprawach, niecierpiących zwłoki, a dotyczących się różnych potrzeb codziennych. Natomiast taka T. Rada nie może przywłaszczać sobie charakteru i praw rządu polskiego, nie może postanawiać o przyszłości kraju i polityce narodowej, nie może organizować wojska i powoływać pod broń. Nie może, bo to są sprawy wielkiej wagi dla narodu, który powierzy je tym, komu zechce, nie zaś tym, których mianują generał-gubernatorowie.

Otóż stało się inaczej. Znalazło się w Warszawie grono ludzi, blisko związanych z tymi, którzy jeździli do Berlina i do Wiednia, po części nieostrożnych, lekkomyślnych i krańcowych, po części opanowanych niezdrową ambicją i żądzą władzy, a zarazem naiwnych i z polityką nieobeznanych, którzy, nadawszy sobie miano Rady Narodowej, pospieszyli — bez porozumienia się z krajem — złożyć generałowi Beselerowi żądanie mianowania T. Rady Stanu w porozumieniu z nim i w tym celu, żeby ta T. Rada Stanu rozpoczęła już czynności rządu polskiego, żeby także rozpoczęła tworzenie armii polskiej. Rządy okupacyjne dały posłuch życzeniom tej treści i oto w dniu 6 grudnia wydały prawo, podług którego miały zamianować z 25 upatrzonych osób T. Radę Stanu, która między innymi obowiązana jest „okazować współdziałanie w tworzeniu armii polskiej naczelnemu komendantowi, wyznaczonemu do tego przez oba rządy“. A zatem obce — nie polskie — rządy wyznaczają wodza polskiej armii, on obejmie jej kierownictwo i on będzie decydował o jej ustroju, jej składzie, jej czynnościach, a T. Rada Stanu znowuż przez te rządy naznaczona winna mu dopomagać. Ważna, wielka i święta sprawa wojska polskiego, tej podwaliny przyszłości naszego państwa, doniosła i najgłówniejsza sprawa rozpoczęcia walki na śmierć i życie o byt i wolność Polski — decydowana i prowadzona ma być przez ludzi, których do tego naznaczą rządy niemiecki i austriacki. Szafarzami krwi polskiej, ludźmi, na których skinienie ma być oddane życie synów naszych i rozproszone po polach ich kości — mają być nie wybrańcy narodu, lecz osoby, obdarzone zaufa-

niem jenerał-gubernatorów. Droga do niepodległości ma być uległość Niemcom i Austrii, które przedewszystkiem żądają od Polski żołnierza i robotnika.

Wobec takiego położenia pozostawały do wyboru tylko dwie drogi: albo całkowicie i odrazu odsunąć się od wszystkiego, albo też wejść do T. Rady Stanu, żeby tam bronić prawdziwych interesów narodu przed naciskiem rządów okupacyjnych i przed zaślepieniem własnych swoich zapaleńców. Nie chcąc mieć sobie nic do wyrzucenia, pragnąc wytrwać w walce do końca, Międzyp. Koło Polit. wyraziło gotowość wejścia pomimo wszystko do T. Rady Stanu i to nawet nie żądając w niej dla siebie większości głosów, powodując się wiarą i przekonaniem, że w chwilach właściwych potrafi tam przecież znaleźć poparcie co najuczciwszych ludzi. Chciało nadto, żeby głos jego, głos większości narodu rozległ się donośnie pod sklepieniem tej sali, gdzie ważyć się będą wielkie i groźne decyzje. Jednakże odmówiono mu prawa tego, a żywioły opanowane żądzą pogwałcenia woli narodu, nie wahały się wziąć same odpowiedzialności za przyszłość naszą. Pokazało się, że Niemcy dopuszczają do T. Rady Stanu tych tylko, których uległości i przyjaźni z góry są pewni. Wtedy pozostające w porozumieniu stronnictwa demokratyczno-narodowe, polityki realnej, polska partya postępową, zjednoczenie narodowe, demokracja chrześcijańska, związek niezależności gospodarczej i liczny zastęp osób bezstronnych a poważnych i dobrze krajowi znanych, biorąc za podstawę uchwały zjazdu przedstawicieli sejmików powiatowych z całej okupacji niemieckiej, a także zebrawszy wiadomości z gmin i miasteczek, postanowiły od T. Rady Stanu odsunąć się ostatecznie i nie tylko nie brać odpowiedzialności za to co robić ona będzie, lecz owszem poddawać jej uchwały krytyce i naganie, ilekroć będą one sprzeczne z pożytkiem kraju i powszechną wolą ludności. Obywatele kraju, a zwłaszcza chłop polscy, powinni teraz wiedzieć, że polityka, jaką prowadzi T. Rada Stanu, będzie oparta na woli rządów okupacyjnych i na osobistym zadaniu tych ludzi, którzy zgodzili się być ulegli w Radzie Stanu, że politykę tę popierać będą, partye dążące do związku z Niemcami i Austrią, że to będzie polityka gwałtu i wojny.

Obawy co do politycznego kierunku T. Rady Stanu są tembardziej uzasadnione, że już pierwsze enuncyacje publiczne Tymczasowej Rady Stanu zaznaczają wyraźnie sojusz polityczno-militarny z państwami centralnemi. Stronnictwa umiarkowane, związane z krajem i ludnością oddawna, te stronnictwa, które zawsze i dotąd prowadziły pracę nad pokojowym rozwojem kraju, nad pomnożeniem jego sił gospodarczych, nad podniesieniem jego zamożności, oświaty i kultury, te stronnictwa pozostaną T. Radzie Stanu obce.

Gdy przyjdzie sejm polski, gdy naród będzie mógł wypowiedzieć swą wolę, wtedy wszyscy staniemy do rozprawy politycznej i przystąpimy do budowania rządu polskiego. Wtedy wola powszechna będzie widoczna i my ją uszanujemy. Tymczasem dla sumiennych i czułych na głos kraju obywateli nie ma miejsca w T. Radzie Stanu, bo powiedzieli nam rządy okupacyjne, iż większość muszą mieć tam ci, którzy złożyli już dowody, że chcą wojsko tworzyć po to, żeby je wyprowadzić w pole pod dowództwem niemieckiem.

Niech żyje Polska zjednoczona i prawdziwie niepodległa!

Warszawa w styczniu 1917.

GRUPY NARODOWE



UR453